

Po sobotniej premierze we Wrocławskim Teatrze Współczesnym

Gdzie te biedronki?

Krzysztof Kucharski

Na cmentarzu, który jest jakby cieniem betonowego bloku – a okna odbijają się idealnie w zdewastowanych grobach – dzieje jest akcja ponurej sztuki „Biedronki powracają na ziemię”, wystawionej po raz pierwszy w sobotę we Wrocławskim Teatrze Współczesnym. W tym bloku mieszka paru nieudaczników, których życie wyrzuciło na margines. Są kompletnie zdegenerowani, od paru pokoleń piją, ćpają, kradną.

Bohaterów poznajemy, gdy szykują się do pożegnania Dima powołanego do wojska. Nie mają pieniędzy na wódkę, by to uczcić. Czekają na Arkasza, handlującego kradzionym złotem. Lera wierzy w fikcyjną wygraną u korespondencyjnych naciągaczy i chce wyjść za mąż. Julce spodobał się Dima, próbuje go sobie podporządkować. Sławik jest cały czas naćpany i mało kontaktuje z otoczeniem.

Tej beznadziejnej rzeczywistości opisanej przez dramaturga Wasilija Sigarięwa reżyser Piotr Kruszczyński chciał budować poetyckie piętro, a z postaci zrobić jakby krzyczące



Katarzyna Bednarz jako Julka i Dorota Abbe jako jej cioteczna siostra Lera

znaki: zobaczcie, jaki obok jest świat i nic was to nie obchodzi!

Co znaczy finałowa scena sztuki, gdy Lera i Dima wieszają na szarej ścianie bloku zdjęcie

nagrobne ze zdewastowanych przez nich mogił? Że ten blok to wspólny grób? Tak naprawdę ów finał niczego nie puentuje, niczego nie wyjaśnia.

Łosiu, grany przez Krzysztofa Kulińskiego, to jedyna pełnowymiarowa postać w tym przedstawieniu. Wiarygodnie zagrać menela, którego zżera psychicz-

nie i fizycznie głód alkoholowy, nie jest tak prosto. Łatwo tę rolę przerysować i zbanalizować. Mniej materiału do zbudowania roli miała Ewelina Paszke-

-Lowitzsch, ale jej Starucha umierająca na cudzym grobie broni się.

W „Biedronkach” zagrało też trzech studentów wrocławskiej szkoły: Paweł Parczewski (Dima), Jakub Świdorski (Sławik) i Vigo Ferens (Arkasza). Najbardziej zdyscyplinowaną warsztatowo postać stworzył ten ostatni.

Niedosytu zostającego po tym przedstawieniu nie zrzucalbym na studentów. Myślę, że reżyser nie wyjaśnił wszystkim aktorom, co chciał przez ten spektakl powiedzieć. Na jaką to ziemię powróciły tytułowe boże krowki, trudno zgadnąć.

Reżyser pewnie zna odpowiedzi jeszcze na parę innych pytań, które pojawiają się w głowie widza. Szkoda, że nie znalazł środków teatralnych, by nam to jasno wyjaśnić.

Wrocławski Teatr Współczesny – Wasilij Sigarięw „Biedronki powracają na ziemię”, reż. Piotr Kruszczyński, scen. Jan Kozikowski, muz. Bartosz Chajdecki, premiera 6 czerwca 2008